

# Powstanie kościuszkowskie a wybijanie się na niepodległość dzisiaj

Uzyskanie przez Polaków samodzielności było podstawowym celem w czasie rozbiorów. Jest to oczywiście zrozumiałe, ale musi dziwić, że cel ten stał się aktualny także dzisiaj, kiedy Polska jest niepodległa. Hasło walki o samodzielność straciło bowiem pierwotne znaczenie i stało się mitem, który może przyjmować różne kształty i bywa wykorzystywany przez różne opcje polityczne. Obecnie utożsamia się je z niepodległością, którą ponoć zabrała nam dyktatura Brukseli. A przecież utrata samodzielności Węgrów przez unię z Austrią czy Litwinów przez unię z Polską nie była porażką, a sukcesem i wyrazem mądrości liderów tych narodów. Podobnie członkostwo Polski w Unii Europejskiej jest podobnym objawem mądrości polskich i europejskich liderów.

Z chwilą uzyskania upragnionej samodzielności, a co więcej, niepodległości, zadanie główne zostało zrealizowane. Niemniej odczuwamy ciągle jego przemowny wpływ, który w dużym stopniu determinuje dalsze działania, u nas zawsze obciążone szlachecką „złotą wolnością”. Nawet odmowa szczepienia w pandemii 2021 jest kontynuacją tej złotej wolności oraz *liberum veto*, które jest przecież polskim wynalazkiem. Tworzy się błędne koło, niektórzy politycy i ich wyborcy nie chcą prowadzić mądrej polityki, bo nie zapewnia absolutnej suwerenności, którą rozumieją jako możliwość nieliczenia się z nikim. A przecież brak niczym nieograniczonej suwerenności nie oznacza, że naród nie może funkcjonować, a nawet rozwijać się, i to w dobrobycie. Wszak suwerenność narodu jest ograniczana, kiedy panuje nad nami religia czy międzynarodowe wspólnoty, na co się zgodziliśmy. Niektórzy jednak wolą bohaterską śmierć, dosłownie i w przenośni, narodu jako cel sam w sobie. Czego przykładem jest obecne izolowanie Polski w świecie.

Powyższe rozterki mamy od czasu konfederacji barskiej (która sprowokowała rozbiory), a zwłaszcza od czasu powstania kościuszkowskiego w 1794 r., które nie miało szans na zwycięstwo i skończyło się klęską. W rok po nim Polska przestała istnieć na 123 lata. Ale sam wódz tego powstania, Tadeusz Kościuszko, stał się wielkim bohaterem narodowym, legendą. Nie ma chyba w Polsce miasta, które by nie miało ulicy jego imienia. To on poderwał do walki rodaków, gdy groziła zupełna likwidacja strzępów państwa polskiego, zależnego od Rosji, jakie zostało po drugim rozbiorze. Odtąd, aż do dziś, niepodległość Polski stała się polską racją stanu. Pomimo klęski, Kościuszko wskazał drogę walki poprzez zbiorowy wysiłek całego narodu, w tym chłopstwa. Wszak chłopci powinni być równoprawnymi obywatelami Polski; co oczywiście wynikało z wpływów rewolucji francuskiej i amerykańskiej, dobrze mu znanych, ale spotkało się, niestety, z oporem większości szlachty.

Pomimo klęski powstania, Kościuszko okazał się w oczach potomnych wielkim bohaterem. Ale czy on sam, o tak wielkim charakterze, miał po nieudanym powstaniu szansę na pojęcie innych działań? Otóż miał i z niej nie

skorzystał, niestety. Co ciekawe, źródłem tej opcji są Stany Zjednoczone, kiedy Napoleon Bonaparte w 1803 r. wycofał się z planu zaatakowania tego kraju przy pomocy francuskich i polskich wojsk okupujących Haiti, gdzie żółta febra zdziesiątkowała nasze wojska. Wówczas Napoleon sprzedał Stanom Zjednoczonym za 15 mln dol. francuskie południowe kolonie (było ich 10) w Ameryce i pieniędzmi z owej sprzedaży planował finansować wojnę z Prusami w 1806 r., a potem z Rosją w 1812 r.

Otóż Napoleon, znający popularność Kościuszki, zaproponował mu powrót do Polski i udział w stopniowym odbudowaniu państwa polskiego. Nawet wydał w jego imieniu odezwę. Tym tylko zirytował Kościuszkę, który na piśmie postawił warunek, że Napoleon ma zagwarantować odrodzenie Polski w granicach większych od przedrozbiorowych. Cesarz na to miał powiedzieć: „Postępowanie jego dowodzi, że jest to głupiec”. Kościuszko nie lubił Napoleona, uważał go za uzurpatora. Być może czuł się ponadto zobowiązany carowi Pawłowi I, który wypuścił go z więzienia po złożeniu przysięgi wiernopoddańczej, co było ceną za uwolnienie z rosyjskich więzień i łagrów 20 tys. Polaków. (Nawiasem mówiąc, podobnie myśleli polscy oficerowie z PRL-u po 1989 r., bowiem uważali, że są związani przysięgą z tym reżimem, a płk Ryszard Kukliński jest zdrajcą; tymczasem on de facto był pierwszym polskim oficerem NATO). Kościuszko musiał także przyrzec carowi, że nie wróci do Polski. A była wówczas szansa dla Polski większa od tej w 1918 r. Szczęśliwie Józef Wybicki i Jan H. Dąbrowski, a także ochrona osobista złożona z polskich arystokratów, a być może i Maria Walewska – wszyscy oni pomogli Napoleonowi w utworzeniu Księstwa Warszawskiego, które po 1814 r. stało się Królestwem Polskim, zależnym wprawdzie od Rosji. Stąd nauka, że abstrakcyjna polityka polska nie ma szans na sukces. A pamiętać warto, że polityka to sztuka realizowania możliwych rozwiązań, a nie utopia nie do zrealizowania, w stylu „czekając na Godotą”, „w Polsce, czyli nigdzie”. Polska przez cały wiek XIX nie pojawiała się na mapach, czyli była rzeczywiście nigdzie. Czy dzisiaj – wobec kryzysu opozycji – nie czekamy na Godotą? A tymczasem trzeba grać kartą, jaka jest w ręku i dbać o „złoty róg”, jaki dała nam rewolucja Solidarności.

Gdyby Kościuszko zgodził się współpracować z Napoleonem, być może nie byłoby ani powstania listopadowego, ani styczniowego, ani utraty niepodległości na wiele lat, ani powstania warszawskiego. A dzisiaj nie musielibyśmy utopijnie „powstawać z kolan” i walczyć z „dyktaturą Brukseli”. Niestety, hasło Kościuszki „wybijania się na niepodległość” i zalecenie Mickiewicza, „aby mierzyć siły na zamiary” (np. samodzielnie bronić wschodniej granicy UE) dominują obecnie w niepodległej III RP. Bowiem tak postępują uczniowie historii, która bezkrytycznie i mitologicznie ocenia dokonania naszych liderów utopistów.

ANDRZEJ TARGOWSKI

Professor Emeritus, Western Michigan University